Dodatek bezpłatny



NA TROPIE

HARCERSTWA POLSKIEGO
ZA GRANICĄ

Dnia 25 czerwca 1937 r.

Odradzać dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, zrobić go wyższym, zrobić go potężniejszym i silniejszym to jest wasze zadanie.

J. Piłsudski

Elementy polskości na obozach harcerskich za granicą

Nareszcie koniec pracy w mieście, jedziemy na obóz — oddychamy z ulgą. — Wyjeżdżamy na kilka tygodni ze środowiska, w którym stale żyjemy, aby zdaleka od codziennego świata, który nas otacza, stworzyć sobie w obozie nasz własny, harcerski świat. Wszystkie będziemy się starały na obozie „budować" Polskę.

Ranek. — Zdaleka widać gramadkę dziewcząt przed kapliczką odmawiającą polską modlitwę; Ojcze Nasz, Zdrowaś i Wierzę, a potem rozlega się dźwięczny śpiew młodych głosów i cudna pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" płynie po obcej ziemi ta sama, która rozbrzemiewa co rano na setkach obozów harcerskich w kraju. Dumą napełniają się nasze serca i radością błyszczą oczy, gdy wciągamy na maszt nasz sztandar biało-czerwony. W chwili gdy jemu cześć oddajemy myśl biegnie daleko do kraju, myślimy o jego sile, wielkości i pięknie. Do hymnu, który śpiewamy po wciągnięciu sztandaru dołączamy którąś z naszych poważnych pieśni harcerskich, wyrażając w niej nasze przywiązanie do kraju.

Zastępy wyruszają na ćwiczenia. Nie zabraknie wśród nich gier z zakresu geografii, z historii i literatury polskiej.

Cisza bezwzględna prędzej minie, jeśli będziemy się zastanawiały nad hasłem dnia, które komendantka codziennie zmienia na tablicy rozkazów. Niech te hasła zawierają w sobie jaknajwiększą ilość myśli o łączności z krajem niech mówią o zaszczycie, jakiego dostępujemy, mogąc służyć Polsce.

Na każdym obozie jest polska biblioteczka. W czasie zajęć szkolnych nie dużo czasu było na dokładne zapoznanie się z nią. Na obozie natomiast komendatka przewidziała w programie kilkadziesiąt minut na czytanie polskiej książki.

Nadchodzi najmilsza część programu dnia; ognisko wieczorne z gawędą i śpiewem. I znowu niech nam przyjdzie na myśl, że to nie my same siedzimy tu przy ognisku bo „po całej Polsce o tej godzinie palą się watry". Gawęda drużynowej często będzie nas przenosić z obozu do kraju. W pieśniach naszych zabrzmi równy rytm z tymi, które płyną przy ogniach naszych sióstr harcerek w kraju, skocznymi piosenkami wywołamy sobie obraz naszego rozśpiewanego ludu polskiego. Dla urozmaicenia programu ogniska spróbujemy czasem zainscenizować piosenki, odtworzyć stroje ludowe, lub momenty dziejowe przedstawione na znanych nam pocztówkach (np. śmierć Wandy) przypomnieć sobie podania, które około tego obrazu krążą. Może też komendantka skorzysta z tego, że 15 lipca jest dniem rocznicy bitwy pod Grunwaldem (1410), może ją wskrzesi gawędą lub odczytaniem fragmentu z „Krzyżaków" Sienkiewicza, a zasłuchanym dziewczętom szum gałęzi poruszanych wiatrem wyda się szumem skrzydeł naszych husarzy.

Polską modlitwą zakończymy dzień, a każdy z nich wzmoże w nas wiedzę o Polsce, wzmocni poczucie łączności z nią, przyczyni się do wzbudzenia dumy, że jesteśmy Polkami.

D. Szulczewska

Wychowanie a ruch zuchowy wśród emigracji polskiej

O ile ruch zuchowy w kraju stanowi bardzo ważny czynnik wychowawczy, o tyle ważność jego na emigracji podnosi się w dwójnasób. Problem ten jest tak ważny, że warto przyjrzeć mu się z bliska. Prowadząc i obserwując gromady nasze od przeszło dwu lat naocznie stwierdziłem wpływ ruchu na naszą młodzież. Właściwie mówiąc ruch na naszym terenie nie wyszedł jeszcze z powijaków organizacyjnych, gdyż w chwili obecnej praca nasza ogranicza się do marszu wszerz, oraz zapewnienia gromadom odpowiedniego kierownictwa, ale mimo to owoce pracy lat ubiegłych są znamienne.

Najniebezpieczniejszym okresem dla dziecka naszego jest okres w którym dziecko zdobywa język. Okres ten stanowi bodajże o przynależności duchowej do narodu. Jeśli dziecko w okresie tym nauczy się myśleć i mówić językiem obcym, wówczas w przyszłości stanie się duchowo Belgiem czy Francuzem uczącym się obcego dlań języka ojczystego. Stąd właśnie płyną narzekania nauczycieli, stąd wypływa też potrzeba tłomaczenia trudniejszych rzeczy w języku francuskim. Olbrzymia część dzieci szybko przyswaja sobie język ojczysty. Język ten leży bowiem w jego krwi, gdyż polskie były słowa pieśni których słuchało w kołysce, jednakże nigdy więź ta nie będzie tak mocną jak u dziecka wychowanego w kraju.

Czy można tego uniknąć? Tak! Jeżeli nie w zupełności to w bardzo znacznej części. Sprawa jest napozór prosta. Zapewnić dzieciom polską ochronkę, a następnie kurs języka polskiego. Niestety w praktyce nie jest to łatwe. Mimo najlepszych wysiłków władz naszych nie zawsze i nie wszędzie ochronki można tworzyć. I tak na 28 kursów języka polskiego w Belgii istnieją tylko 3 ochronki. A reszta? Reszcie możemy zapewnić coś innego. Reszta winna być zorganizowana w gromadach zuchów, które wszędzie można założyć. Gromady te będą różnić się w dużym stopniu od gromad krajowych, ale praca będzie opierać się na doskonałych wzorach Dh. A. Kamińskiego. Życie w gromadzie zuchów, chociażby przy dwu zbiórkach tygodniowo, daje dzieciom bardzo wiele głębokich czysto polskich przeżyć, a przede wszystkim daje klucz do serca i duszy dziecka — język. Dziecko przyswaja go sobie łatwo i chętnie, gdyż przychodzi on drogą jak najbardziej zrozumiałą, bo drogą zabawy, drogą przeżyć. Śmiało rzec można, że praca gromad unieszkodliwi wpływ obcej ochronki, a w miejscu gdzie ich nie ma będzie stanowić doskonałą ochronkę polską.

Wywody te nie są tylko papierowymi. Obserwowałem kolonie, gdzie dzieci przeszły przez ochronkę belgijską, nie miały okazji należeć do gromady zuchów, poszły na kurs języka polskiego, a wreszcie przyszły do drużyny harcerskiej. Dzieci te zawsze wolą posługiwać się językiem francuskim. Z drugiej strony, widziałem i dzieci, które wychowywały się w gromadach zuchów. Ci zawsze przekładają język ojczysty nad obcy. To właśnie jest olbrzymią zaletą ruchu na emigracji. Trudno tu pominąć i inne zalety pracy zuchowej jak wychowanie i uspołecznienie. Te dwa czynniki są przecież podstawą całej późniejszej pracy organizacyjnej. I jeszcze jedna tak ważna w czasach dzisiejszych zaleta. Praca ta nie wymaga wielkich nakładów finansowych.

Sprawa ta jest pilną i ważną. Na ten cel winny zawsze znaleźć się fundusze, choćby nawet skromne. Jest to kapitał, który wraca oprocentowany. Od czegóż zacząć potrzeba? Od uświadamiania starszego społeczeństwa, od przystosowania ruchu do potrzeb terenu, od zapewnienia sobie kadry kierowników, a wreszcie od zapewnienia sobie warunków finansowych.

W tym właśnie kierunku prace nasze na terenie Belgii prowadzimy. Dlatego to zuchy są na każdej uroczystości, dlatego sprawy omawiamy na zebraniach, dlatego na zbiórki i kursy zapraszamy rodziców i opiekunów, a wreszcie dlatego organizujemy kolonie zuchowe. Jeden odcinek pracy nie jest jeszcze u nas dostatecznie uregulowany — przystosowanie ruchu do potrzeb terenu. Idzie tu o rozszerzenie granicy wieku na okres od 5 do 10 lat, a w związku z tym o nowe formy pracy. W chwili obecnej zbieramy doświadczenia, probujemy, ale mamy nadzieję, że może znajdzie się ktoś, kto dziedzinę tę dokładnie opracuje, da wzory i zasady, które potem dopasujemy do terenu.

Tymczasem 14 męskich gromad naszego terenu, liczących około 250 zuchów pracuje ochoczo. Idziemy stale naprzód, mimo braku kierowników. Idziemy pełni wiary i dumy, że wykuwamy młodą Polskę na obczyźnie.

Z. Trzaska
Kom. Harcerzy w Belgii



Harcerki polskie z Budapesztu.



„Przyrzekliśmy Ojczyźnie wiernie naszą służbę nieść"
16 P.M.D.H. z Łotwy przy porannej modlitwie.

Zbliżenie Polski po przez obozy

Zdala od kraju, otoczone przyjaznym, obcym lub wrogim polskości światem, rzesze młodzieży harcerskiej są porwane służbą dla Polski.

Jedno z silniejszych uczuć młodzieży, która wstępuje świadomie w szeregi harcerskie, jest pragnienie zerwania z atmosferą, która je otacza. Chęć pokazania światu całemu, a w szczególności najbliższemu obcemu nam otoczeniu, że dziewczyna — Polka lub chłopiec Polak równają się całkowicie tej drugiej części młodzieży w kraju, a w wielu wypadkach potrafią ją zadziwić swymi zaletami. Młodzież polska pozbawiona szczęścia przebywania na polskiej ziemi, pragnie i swoją daleką Polskę, znaną często tylko z opowiadań, z przeczytanych książek, pokazać i zainteresować Nią społeczeństwo i młodzież kraju zamieszkania. Przez cały rok praca wre, ale szczytowym marzeniem jest obóz. W nim każda dusza harcerska, każdy umysł ożywi się, wykrystalizuje swe zdobycze, nasyci się w całej pełni duchem Polski.

Zjechała się młodzież z dwóch hufców Środkowej Francji oraz grupka dziewcząt z południowej Francji, mówiąca między sobą po francusku. Odrazu harcerki zwróciły uwagę na to „szwargotanie" jak się same wyraziły i nim cały zespół stanął na przeznaczonym miejscu dla rozbijania obozu padło hasło — nie rozumiemy innego języka oprócz naszego, gdy ktoś zacznie mówić po francusku pada hasło Czuwaj! Z początku trudno było: Helna np. prosi o „marteau" pada hasło Czuwaj! — Helu, czyś ty prosiła o młotek?

Nadchodzi wieczór, pierwsza wspólna modlitwa koło prostego krzyża. Głos drużynowej w skupieniu prosi: Pobłogosław Boże naszą pracę dla Polski. — Podchwytuje tą prośbę gromada: — Pobłogosław nam Boże — Pada hasło podczas następnych dni — obóz nasz będzie obozem Polski, a znakiem widomym tego jest łopocący sztandar biało-czerwony, który napawa nas dumą i radością ku nowej pracy.

A teraz do pracy — budujmy Polskę — i oto pod masztem odbywa się wytężona praca, powstają kontury granic naszej Ojczyzny, wiele przy tym mozołu, wiele wysiłków prawdziwych. A co dała taka praca tym harcerkom — oto każda z nich potrafi dziś zrobić i pokazać granice tym, którzy nic jeszcze nie wiedzą o Polsce, tym którzy sądzą, że Polska to kraj, leżący gdzieś w okolicach Syberii. — Przychodzą goście Francuzi i jeden z nich oświadcza: „Wiele map widziałem, ale tą zapamiętam zawsze" — o jaka słodka nagroda za trudy codzienne. A w Polsce tej powstawały góry, lasy, rzeki, miasta wszystko przemawiało do dusz i geografia i historia i wreszcie język ojczysty. Wiadomościami wszyscy się dzielili, a jakże często zaglądano w czasie wolnym do biblioteczki: ileż w niej wiedzy o Polsce!

Postanowiono pokazać okolicznym wsiom francuskim piękno naszych ludowych pieśni tańców i strojów. — I to też służba Polsce — nie tylko zabawa! Krakowiak, Kujawiak, Śląskie tańce — wszystko przeplatane piosenkami z tych okolic. Niktby nie przypuszczał z Francuzów, że poczuje odtąd sympatię dla zdala łopocącego się sztandaru biało-czerwonego.

A ognisko? — I ta chwila najulubieńsza dla wszystkich bywała rozpoczynana służbą dla Polski — Rozbiegały się zastępy po domach okolicznych, by spełnić przyjacielską usługę. Czego nasze polskie harcerki nie dokonały! a wzamian za to otrzymały żar z ognia, zapalonego ręką francuską. Czy to nie symbol braterstwa? Gdy wieczór się zbliżał na progach oczekiwali na naszą młodzież ci, którzy kilka dni temu nic nie wiedzieli o Polsce i polskiej młodzieży harcerskiej. Płonie ognisko takie nasze, tak nam bliskie i myśl ulatuje z iskierkami do dalekich ojczystych stron.

J. Nawojska

W Winnipeg praca wre...

„Wieczór Rodzicielski" na zakończenie roku był wielkim wydarzeniem. Przygotowany był i przeprowadzony cały w polskim języku. Sala wypełniona do ostatniego miejsca przybyłą publicznością, która zobaczyć chciała coś, czego nie widziano jeszcze nigdy w Winnipegu. Zuchy i harcerze opanowali wieczór całkowicie — słowo zuchy było na ustach wszystkich parafian. I naprawdę goście oraz wizytujący z Głównej Kwatery Manitoby byli zaskoczeni jak nadzwyczajnie został zorganizowany i wykonany cały program. Dwie panie, które prowadzą zuchy, pod kierunkiem d-ha Zapotocznego, dla których jest on wciąż „szefem, papą", przygotowały swoich zuchów znakomicie. Wykonany obraz „skauci w obronie Lwowa", wywołał niesłychany entuzjazm. Scena przedstawiała pole bitwy, na okopie zawieszony na drutach kolczastych leżał umierający skaut, trzymający w prawej ręce polski sztandar, a oczy gasnące w agonii zwracał w kierunku groty i ołtarza gdzie był cudowny obraz, przywieziony z Częstochowy. Światło na sali było przeciemnione, publiczność stała na baczność. W tym czasie zuchy zaśpiewały „Jeszcze Polska nie zginęła", jeden z chłopców rozwinął polski sztandar. Skauci i zuchy salutowali. To była scena taka, iż warto ją było zobaczyć, i ci, którzy byli obecni mówią o tym po dziś dzień. Harcerze zaś dowiedli, że skauting w Polsce jest taki jak kanadyjski, że warto ćwiczyć kanadyjczyków w polskim języku tak samo jak angielskim.

Zdobyliśmy serca publiczności.

A potem Zuchy tańczyły krakowiaka w strojach ludowych krakowskich, wtórowała im pięknie orkiestra skautów; taniec marynarzy w strojach marynarskich wywołał burzę oklasków. Wszystko opracowane po polsku, to też publiczność wzruszona wciąż żądała bisowania. — Dalej przedstawiano jak zuchy są przyjmowane w Polsce do gromady zuchowej, śpiewano hymn zuchów, bawiono się w gry zuchowe i t. p. W skautowym programie orkiestra grała polskie tańce, muzykę ludową i klasyczną, zostało rozdane 80 odznak sprawności, wygłoszono recytacje z „Antka Cwaniaka", z których publiczność zaśmiewała się od początku do końca. Podczas wspólnego ogniska wszyscy śpiewali, zuchy i skauci po polsku, „Płonie ognisko w lesie", „Górala" i inne pieśni. Ale to nie wszystko, jeszcze w niedzielę 9 maja był „Dzień Matek". Wspólny wymarsz do kościoła natłoczonego parafianami, którzy chcieli być świadkami uroczystości. Przeszło 65 chłopców wzięło udział w defiladzie przed kościołem, wszyscy skauci i zuchy w mundurach. Tego dnia także obchodzono dzień Patronki N. Marii Panny. Złożono dwa bukiety róż, jeden od skautów, drugi od zuchów, u stóp Najświętszej Marii Panny, a kapelan odmawiał modlitwy specjalnie dla harcerzy. Wszyscy przyjęli komunię, najpierw zuchy potem skauci i 6 instruktorów — kapelan zaś w czasie kazania mówił o harcerstwie i drużynie — podziwiał, że o tej uroczystości, która odbywa się tylko raz do roku, mówią wszyscy w parafii. Zuchy i skauci założyli fundament polskiego skautingu w Winnipegu, podbili serca całej parafii. Inni to widzieli, zostało zasiane ziarno, a polskość w Kanadzie za kilka lat zbierze plon.

Tak pięknie odbyła się uroczystość u nas w Winnipeg — A jak u was?

A. Zapotoczny

Z ŻYCIA HARCERSTWA POLSKIEGO Z POZA GRANIC KRAJU

WYCIECZKA DO AUTUN

Drużynowe z Monceau wspólnie z Kołem Starszych Harcerzy wybrały się na wycieczkę do Autun, starożytnego miasta, które niegdyś nazywało się Bibracte i było stolicą szczepu Eduenów, a za czasów Rzymian nosiło nazwę Augustodunum. Z tych czasów miasto posiada liczne pamiątki: ruiny świątyni Janusa, dwie bramy z arkadami i resztki olbrzymiego teatru rzymskiego.

Wybraliśmy się do Autun wczesnym rankiem zbierając uczestników wycieczki autem. Było nas razem 27 osób.

Zwiedzanie Autun zajęło nam cały dzień. Prócz wymienionych już budowli z czasów rzymskich jest w mieście wiele zabytków średniowiecznych. Piękna jest zwłaszcza katedra nosząca na sobie ślady kilku epok: pewne części budowli są w stylu romańskim, inne w gotyckim, inne wreszcie w renesansowym. Otaczają katedrę stare kręte uliczki, strome i wąskie.

Zwiedzaliśmy również muzea. Jedno z nich, mieszczące się w starym budynku z XV wieku, zawiera wykopaliska znalezione w okolicy Autun. Są to prymitywne narzędzia z epoki kamienia krzesanego oraz kamienia gładzonego, narzędzia i ozdoby z brązu: igły, klamry, nożyki, siekiery, młoty i t. p. Są też ozdoby z kości i kamyczków, ciężkie, niezgrabne naszyjniki, naczynia i inne przedmioty.

W ratuszu mieści się galeria obrazów, a w starym pałacu biskupim muzeum historii naturalnej z pięknymi kolekcjami zwierząt i ptaków. Jest tam wiele ciekawych okazów. Między innymi podziwialiśmy skamieniałe drzewa, odciski paproci i zwierząt na węglu. Jak się przy tym okazało nie wszyscy górnicy, pracujący w kopalni węgla, wiedzą, że ten węgiel był kiedyś drzewem. Zachwyt wzbudziła w nas kolekcja jaj ptasich najróżniejszej wielkości.

Na zakończenie poszliśmy złożyć wizytę p. Pawłowi Cazin, mieszkańcowi Autun, wielkiemu przyjacielowi Polski, który przetłumaczył na język francuski „Pana Tadeusza".

Wycieczka zachęciła brać harcerską do dalszych wypraw, zwłaszcza, że w okolicy jest kilka miejscowości bardzo ciekawych pod względem historycznym.

Jadwiga Pomorska



Harcerki w Bufallo przed swą izbą.



Harcerki we Francji, wszystkie piękne niedziele wykorzystują na wycieczki.

ŚWIĘTO MATKI W HOLANDII.

Harcerze w Holandii urządzili piękne święto matki w swojej Kolonii. Uroczystość ta zgromadziła wszystkich harcerzy i zuchów oraz matki z Kolonii polskiej. Rozrzewnione były matki, że tak zuchy i harcerze o nich pamiętali.

Smutną rocznicę śmierci Marszałka, obchodzono na specjalnym jednodniowym obozie, który odwiedziła cała polska Kolonia p. Minister R. P. Bobiński wraz z pracownikami polskich konsulatów. Uroczystość ta złączyła smutnymi wspomnieniami całą Kolonię polską

HARCERSKI CHÓR „HEJNAŁ" W FRYSZTACIE. CZECHOSŁOWACJA.

Pięknie się popisał na ogólno związkowych zawodach śpiewackich harcerski chór „Hejnał", zajmując II-ie miejsce i bijąc wiele znanych i ześpiewanych chórów. Młody chór harcerski był nieoczekiwaną rewelacją na zawodach i słusznie stanowi dumę i chlubę Harcerstwa w Czechosłowacji.

HARCERZE Z BUFALLO.

W harcerskim Buffalo praca idzie bardzo dobrze. Uroczystość 3-go Maja obchodził cały hufiec gminy na pięknej akademii na której harcerze wystąpili z licznymi popisami i deklamacjami, tak, że cała uroczystość udała się wspaniale. Program udał się znakomicie i zarobiono kilkanaście dolarów czystego zysku na prowadzenie szkółek sobotnich.

Harcerstwo w Buffalo założone zostało w roku 1932 przy drużynie Nr. 19-stej. Obecnie największa jest grupa założona przez dh. A. Nykla, złożona z 145 osób. Przy niej istnieje Kółko Przyjaciół harcerstwa liczące 42 panie. Koło przyczyniło się do powiększenia funduszów drużyny urządzając zabawy, urządza co roku gwiazdki dla harcerstwa, zakupiło wiele przyborów do gry w piłkę.

KOŁO PRZYJACIÓŁ HARCERZY W PARYŻU.

W dniach ostatnich odbyło się w Paryżu zebranie organizacyjne Koła Przyjaciół Harcerstwa przy polskich hufcach harcerskich.

Nowozałożone koło będzie się opiekować wszystkimi paryskimi drużynami harcerskimi, do czasu zorganizowania kół przy poszczególnych drużynach.

HARCERKI Z BUDAPESZTU.

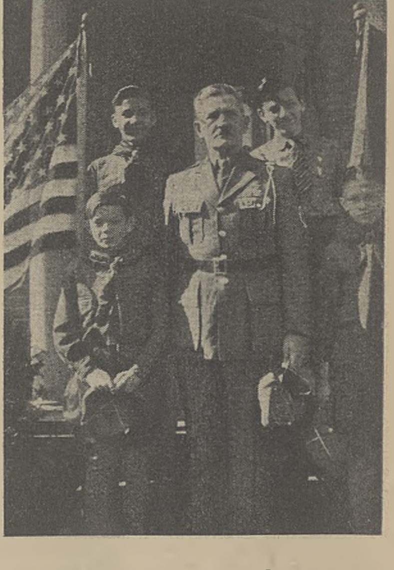
W niedzielę, dnia 2-go maja b. r. obchodzono w Kolonii Polskiej w Budapeszcie bardzo uroczyście święto narodowe 3-go Maja, które zgromadziło w sali schroniska przy parafii polskiej całą miejscową Polonię. Po uroczystej sumie nastąpiło złożenie przyrzeczenia harcerskiego, Po przyrzeczeniu miła akademia, w której liczny udział wzięły miejscowe harcerki.

Młoda drużyna harcerek polskich „na Köbanji" pracuje wytrwale mimo dość ciężkich warunków, gdyż druhny mieszkają na przedmieściach Budapesztu i przebywają co niedzielę dwie godziny drogi do Schroniska, w którym się zbiórki odbywają. Drużyna walczy również z trudnościami materialnymi, gdyż niema stałego poparcia, żadnego sprzętu obozowego ani należytego wyekwipowania osobistego, mimo to praca raźnie posuwa się naprzód.

HARCERKI W RYDZE.

9 maja r. b. 68 drużyna starszych harcerek obchodziła 14-tą rocznicę swego istnienia. Na uroczystość przybyła pani konsulowa Z. Ryniewiczowa oraz hufcowa dhna Blicowa. Po krótkim sprawozdaniu z działalności drużyny, wygłoszonym przez dhnę I. Gajdzilewską, złożyły przyrzeczenie młodsze harcerki i zuchy. Nastąpiły gratulacje. Przedstawiciele i przedstawicielki innych drużyn składały kolejno swe życzenia. Po odśpiewaniu hymnów i wspólnym sfotografowaniu się, wszyscy udali się na herbatkę przygotowaną w izbie harcerek.

23-go maja r. b. 53 dr. harcerek w Rydze obchodziła drugą rocznicę swego istnienia. Wczesnym rankiem drużyna udała się do kościoła, gdzie kapelan drużyny ks. J. Buturowicz dokonał poświęcenia sztandaru drużyny. Następnie drużyna udała się do domu polskiego, gdzie odbyło się przyłączenie zuchów i młodszych harcerek. Po przyjęciu przez drużynową dhnę L. Grodelównę sztandaru i po złożeniu powinszowań i życzeń przez przedstawicieli innych drużyn wszyscy udali się na defiladę skautów ryskich.



Druh Nykiel z Bufallo hufcowy harcerstwa w Bufallo, przed izbą po uroczystej akademii.

Drukarnia „Lech", Warszawa, Koszykowa 33. tel. 8.90-66.